Tadeusz Mikulski

"Życie Ignacego Bykowskiego"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/3-4, 1045-1071

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

„ŻYCIE IGNACEGO BYKOWSKIEGO"

Pamiętniczek Ignacego Bykowskiego, zapomnianego literata epoki stanisławowskiej, ma w tytule wszystkie konieczne elementy bibliografii i chronologii: *Życie Ignacego Bykowskiego, Porucznika wojsk rosyjskich, przez niego samego napisane w r. 1806.*

Sam pomysł biografii literackiej nie jest zbyt banalny w r. 1806. Można się domyślać (z dużym prawdopodobieństwem), że zamiar ten podsunął Bykowskiemu — Franciszek Karpiński. Autor zanotował w swoim pamiętniku znajomość z Karpińskim nie bez dumy. Jest to notatka z powodu tragedii *Belizar*: „... tę tragedią przerobiłem po przeczytaniu Franciszka Karpińskiego, mojego Przyjaciela i sławnego Poetę, któremu wszystkie dzieła moje dawałem do poprawy w roku 1806-tym". Karpiński pracował już od pewnego czasu nad pamiętnikiem literackim, któremu dawał tytuł *Historia mojego wieku i ludzi, z którymi żyłem* (w liście do Fr. Ks. Dmochowskiego, z Kraśnika, 30 maja 1805, mówi o tej książce, jako o dziele gotowym; ale z nałogu gawędziarza stary poeta zamknął swoją opowieść dopiero w r. 1822). Bardzo łatwo w tej rozmowie literackiej r. 1806 mogła pojawić się zachęta do spisania wspomnień — z życia Ignacego Bykowskiego. Obaj pisarze, Bykowski i Karpiński, milczą o tej sugestii, Karpiński zresztą nie wspomniał Bykowskiego żadnym słowem. Ale daty i sytuacja czynią podobne przypuszczenie możliwym do przyjęcia.

Bykowski opowiedział swoje życie żołnierskie i literackie w r. 1806. Kontynuacji jego pamiętnika, którą autor przyrzekał — może także za przykładem Karpińskiego — nie znamy. Literat, przywiązany wielce do swojej twórczości, o publikacji pamiętnika nie pomyślał (żył jeszcze w r. 1817)[1]. I tu zapewne ulegał decyzji Karpińskiego, który przeznaczył swoje wspomnienia do edycji pośmiertnej.

Ale historycy literatury dość wcześnie zaczęli czytać rękopis Bykowskiego. Pierwszy miał go na warsztacie Michał Wiszniewski. W rejestrze bibliograficznym *Dziejopisowie polscy zatraceni lub dotąd w rękopiśmie zostający*, na czele *Historii literatury polskiej* Wiszniewskiego, znajduje się pozycja następująca: *Żywot Ignacego Bykowskiego, przez niego samego w r. 1806 napisany.* Jest to niewątpliwie dochowany rękopis pamiętnika Bykowskiego, który Wiszniewski musiał wertować jeszcze w swoim okresie

---

[1] Jeśli dobrze czytamy przekaz heraldyczny: Adam Boniecki, *Herbarz polski*, t. II, Warszawa 1900, s. 280, streszcza „przyznanie szlachectwa" rodziny Bykowskich z r. 1817, gdzie mowa o Ignacym Bykowskim jako o żyjącym.

krzemienieckim. Ale nie dał w druku żadnej noty o miejscu przechowania dokumentu[2].

Po latach, w okolicznościach, których nie podobna już ustalić, pamiętnik Bykowskiego — w jakiejś okazji antykwarskiej — trafił do biblioteki Jana Michalskiego w Warszawie. W środowisku, gdzie spotykały się różnorodne prace i kwerendy naukowe, pamiętniczek Bykowskiego znalazł swoich czytelników. Najpierw wprowadził go Edward Maliszewski, z krótką charakterystyką zawartości, do *Bibliografii pamiętników polskich*[3]. Tą drogą dowiedział się o rękopisie Tadeusz Turkowski, szukając materiałów do biografii Bykowskiego (przeznaczonej dla *Polskiego słownika biograficznego*). Biografia ta opiera się w dużej mierze na relacji samego Bykowskiego[4]. Jednocześnie czytał te wspomnienia Wacław Borowy, zaciekawiony twórczością Kniaźnina, który był nauczycielem literackim Bykowskiego. W jego pamiętniku — istotnie „w pamiętniku ucznia literackiego" — znalazła się krótka wiadomość o przyjaźni autora z Kniaźninem i materiały poetyckie: *Do Ignacego Bykowskiego Franciszek Kniaźnin*, ponadto fragment ody biograficznej Kniaźnina. Wypisy te nadały specjalną wartość gawędzie Bykowskiego, którego *Kniaźniniana* Wacław Borowy skomentował i ogłosił[5].

Wydawca obecny przygotowywał wydanie pamiętnika w latach wojny 1939—1944. Ale powstały wówczas odpis dokumentu i zgromadzony materiał rzeczowy uległy zniszczeniu. Szczęściem ocalał autograf w zbiorach Jana Michalskiego. W czasie zjazdu polonistów w Warszawie, w maju 1950 r., już w ostatnich tygodniach swojego życia, Jan Michalski — z życzliwością wielokrotnie doświadczoną — powierzył mi *Życie Ignacego Bykowskiego* do ponownego opracowania.

Wartość historyczna i dokumentarna wspomnień Bykowskiego jest dość wyrazista. Autor opowiedział swoje życie od r. 1750 do r. 1806, treściwie, ze staraniem o dokładność relacji. Lata szkolne spędził Bykowski u jezuitów w Mińsku i u pijarów w Witebsku. Doświadczenia te pozwoliły pisarzowi oskarżyć raz jeszcze pedagogię jezuicką, nad którą wyraźnie — nawet w Witebsku — górowali pijarzy. Krótki rozdział w żywocie kawalerskim upłynął Bykowskiemu w palestrze wołyńskiej, na folwarku drobnoszlacheckim i w poszukiwaniu służby dworskiej. Tą drogą, niezbyt krętą, trafił do konfederacji barskiej, do oddziału Jana Bachowskiego, więcej grasanta, aniżeli defensora ojczyzny.

Spostrzegłszy, że i wojna jest dyscypliną, której trzeba się uczyć, Bykowski wstąpił w r. 1772 do wojska rosyjskiego. Odbył kampanię turecką, zmieniając dowódców i pola bitew, „w pułku Siewskim piechotnym", w pierwszej armii pod rozkazami Piotra Rumiancewa. Tutaj dosłużył się stopnia porucznika, który będzie odtąd kłaść stale przy swoim nazwisku, w życiu

---

[2] Michał Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Kraków 1840, s. 94.

[3] Edward Maliszewski, *Bibliografia pamiętników polskich lub Polski dotyczących. Druki i Rękopisy*, Warszawa 1928, s. 345—346, poz. 4538.

[4] Tadeusz Turkowski, *Bykowski Jaksa Ignacy*, Polski słownik biograficzny, t. III/2, Kraków 1937, s. 162—163.

[5] Wacław Borowy, *Kniaźniniana*, Pamiętnik Literacki, XXXVII, 1947, s. 265—268 i nadb.

osobistym i literackim. Z lat kampanii tureckiej Bykowski zapamiętał przebieg walki, potrafi oprowadzić po terenie bałkańskim, ukazać linię zmiennego frontu, nawet zajrzeć raz po raz do kwater sztabowych. Relacja Bykowskiego ma, zdaje się, pewną wartość dla historyka tej wojny. Po zawarciu pokoju w Kuczuk Kainardża (21 lipca 1774), w ciągu r. 1775 Bykowski wrócił do Polski.

Zaczął teraz „wzdychać do spokojności". Nowe życie wypełniają mu prace literackie, do których ośmielenie przyszło od Kniaźnina. Swoją obfitą twórczość Bykowski sprowadził w pamiętniku — do rejestru bibliograficznego. Ta właśnie „bibliografia rozumowana" pozwala na uporządkowanie i kontrolę informacji Estreichera, nie zawsze w tym zakresie precyzyjnych. Odpowiedzialność za podobny stan rzeczy ponosi sam Bykowski, który przy różnych okazjach wprowadzał do druku wiadomości o swoich pracach literackich, nie rozróżniając należycie druków od rękopisów, prac już wydanych od będących „w druku" (taki właśnie, wśród kilku innych, bałamutny spis bibliograficzny, z podziałem na *Dzieła tegoż autora dawniej drukowane* i *Dzieła jeszcze w druku będące*, znajduje się przy książce Bykowskiego *Kościół sławy* z r. 1799; inny, równie mało precyzyjny, w Kurierze Litewskim, 1799, nr 114. Dodatek do Kuriera Litewskiego, 22 X/2 XI). Ten nieład bibliograficzny usuwa w dużej mierze pamiętnik Bykowskiego, w którym autor nie miał już powodu do składania mylnych czy celowo niejasnych świadectw bibliograficznych.

Bibliografia Bykowskiego, stanowiąca treść zasadniczą jego wspomnień literackich, pojawia się w ciekawym kontekście kulturalnym. Autor, po powrocie z frontu bałkańskiego, na dworze Czartoryskich w Wołczynie poznał w r. 1779 Kniaźnina i umiał zdobyć jego życzliwość. W pamiętniku Bykowskiego dźwięczy żywo echo rozmów z Kniaźninem, wylewnych, do wtóru „teorbanu".

Nie była to zresztą jedyna zażyłość literacka autora. Bykowski, samouk, pracujący poza jakimkolwiek środowiskiem pisarskim, szukał skwapliwie doradców, krytyków. Gdy Kniaźnin oddalił się do Puław, a później popadł w szaleństwo, Bykowski z pewną gorliwością upatruje sobie jego następców. Roli tej nie chciało podjąć się Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, zasłoniwszy się przezornie statutem. Na próżno próbował trafić tutaj różnymi sposobami w latach 1803, 1804, 1806. Trudno powiedzieć, jak dalece pożyteczny dla Bykowskiego okazał się jego kontakt z Tadeuszem Mostowskim, którego sławi rozwlekły wiersz osobisty w pamiętniku. Jedynie Karpiński skłonił się w r. 1806 do życzeń samouka i przeglądał jego prace literackie, udzielając mu jakiegoś poradnictwa zawodowego.

Pisarz poszukujący skwapliwie autorytetu, by zyskać wiarę we własne siły, był — o dziwo — autorytetem literackim dla swojego regionu kulturalnego. W ten sposób zapewne trafiły do Bykowskiego wiersze Teofili Glińskiej, poetki nowogródzkiej, które autor wpisał do pamiętniczka. Ks. Borowski, prefekt drukarni pijarów w Wilnie, przysłał Bykowskiemu w rękopisie *Zabawki wiejskie* Tekli Borzymowskiej — „do poprawy". Tak pisarz, szukający sam sądu krytycznego, został korektorem poezji prowincjonalnej. Z pracy korektorskiej wywiązała się bliższa znajomość Bykowskiego z Teklą Borzymowską. „Gdy poszła za mąż za Wróblewskiego — notuje Bykowski — byłem

w ich domu". Także i z tej twórczości pamiętnikarz włożył do swoich wspomnień kilka fragmentów.

Autor, rozglądający się wytrwale za recenzentem literackim, czeka do dziś „na swego krytyka i sędziego". Kultura pisarska Bykowskiego, nie pogłębiona, ale dość rozległa, zasłużyła na opis dokładniejszy. Literat bez inwencji, czyta wiele i z kilku literatur. Pijarzy w Witebsku nauczyli go „cokolwiek" języka francuskiego. Z udziału w wojnie rosyjsko-tureckiej przywiózł dobrą znajomość języka rosyjskiego (czego kilka świadectw wyraźnych daje język tego pamiętnika). Toteż został Bykowski pierwszym tłumaczem literatury rosyjskiej w Polsce na podstawie oryginałów (*Mścisław* Summorokowa, niejasnej proweniencji motywy rosyjskie w beletrystyce Bykowskiego).

Francuszczyzna witebska musiała być dość solidna, skoro na jej podstawie mogła powstać dobra orientacja w literaturze francuskiej. Z przekładów francuskich, które czytała cała Europa, Bykowski poznawał piśmiennictwo angielskie. Poetyka klasyczna przestała rychło zadowalać ucznia Kniaźnina, przyjaciela Karpińskiego. Z rozpadu klasycyzmu rozwinął się sentymentalizm, jako opozycyjny prąd literacki. Pisma Bykowskiego dają dość bogaty materiał analityczny do zagadnienia sentymentalizmu w literaturze polskiej[6].

Zanim przejrzymy nieco uważniej prace Bykowskiego, należy powstrzymać się jeszcze przed stosowaniem do tej twórczości określeń Jezierskiego z *Niektórych wyrazów porządkiem abecadła zebranych*, sub voce *Literaci*.. „Co są za ludzie, wiadomo [...] są literaci z powinności, za pieniądze, są literaci z ochoty". Z ochoty, a więc — dopowiadał Berent: „bez innego powodu; z grafomanii — mówimy dzisiaj"[7]. Otóż bez przeprowadzenia dyskusji nie mówimy jeszcze tego — na razie — o Bykowskim.

Pamiętnik Bykowskiego stanowi rękopis, pisany na luźnych arkuszach, złożonych in quarto; wypełnia cztery arkusze in quarto, w czterech składkach, 32 strony liczbowane, zapewne przez ostatniego właściciela rękopisu. Tytuł na s. 1, przed tekstem: *Życie Ignacego Bykowskiego Porucznika Woysk Rossyiskich / przez niego samego napisane w roku 1806*. Charakter autografu potwierdza podpis pisarza na s. 32 (po tekście): „Ignacy Bykowski Poruczn[ik]". W prawym rogu dolnym s. 32 jeszcze jedna notatka autora, zostawione słowo: „Temperament", niewątpliwie próba pióra, należycie zatemperowanego. Te cechy rękopisu pozwalają go uznać za autograf Ignacego Bykowskiego. Wspomnienia powstały w r. 1806 (jak to zaświadcza tytuł pamiętnika) i mamy prawo uznać tę datację za wskazówkę chronologiczną dla całego rękopisu. Autor pisał go paroma ciągami, odkładając pióro, jak tego dowodzi dukt pisma w pamiętniku.

---

[6] Sądy o Bykowskim w pracach naukowo-literackich są częstokroć sprzeczne. Zob. np. niechętne, chociaż nieco gołosłowne uwagi Bronisława Gubrynowicza, *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta*, Lwów 1904, s. 138 — i zachęcające do badań uważniejszych analizy Mariana Szyjkowskiego, *Myśl Jana Jakuba Rousseau w Polsce XVIII wieku*, Kraków 1913, s. 247—249. *Edwarda Younga „Myśli nocne" w poezji polskiej*, Kraków 1916, s. 31—36. Ostatni pisał o Bykowskim Stanisław Helsztyński, *Polskie przekłady Miltona i Pope'a*, Pamiętnik Literacki, XXV, 1928, s. 479—480, dając Bykowskiemu — w zakresie przekładów Pope'a — świadectwo nienajgorsze.

[7] Wacław Berent, *Diogenes w kontuszu*, Warszawa, b. r., s. 175.

Życie Ignacego Bykowskiego drukujemy w całości, nie proskrybując jego interpolacji poetyckich. Ogłoszone już przez Borowego wiersze Kniaźnina są tu powtórzone raz jeszcze, by nie rozrywać kontekstu opowieści biograficznej. Wydawca usunął jedynie materiały poetyckie Teofili Glińskiej i Tekli z Borzymowskich Wróblewskiej, zupełnie luźno związane z właściwą treścią pamiętnika, przeznaczając je do opracowania osobnego.

Przedruk dokumentu modernizuje w zasadzie ortografię Bykowskiego, która nie stanowi zapewne ciekawszego zagadnienia naukowego; rezygnuje z oboczności *o*||*ó* na rzecz zwyczaju współczesnego; usuwa podwojenie liter; przywraca nosówki (w wygłosie i wewnątrz wyrazu), szczególnie nieporządne pod piórem Bykowskiego; zaciera dla przejrzystości tekstu pisownię fonetyczną autora, która nie zasłużyła na pietyzm edytorski. Przedruk zachowuje jedynie właściwości języka kresowego pisarza (w tym zakresie, prócz cech, wprowadzonych do tekstu, wynotujmy jeszcze „pod wyszą komendą", „wyszej rangi oficerowie" — tak zawsze, „alie" z palatalizacją silnie zaznaczoną). Ponadto została zachowana pisownia autografu w zakresie nazw geograficznych, nazwisk rosyjskich i innych, także wyrazów obcych, nie zawsze pisanych poprawnie. Należało uznać te wahania i zniekształcenia za przyczynek do kultury umysłowej pisarza.

Kilka przypisów autora, stanowiących uzupełnienie tekstu, włączyliśmy do objaśnień rzeczowych, których pamiętnik Bykowskiego niejednokrotnie wymagał.

Tadeusz Mikulski

ŻYCIE IGNACEGO BYKOWSKIEGO
PORUCZNIKA WOJSK ROSYJSKICH
PRZEZ NIEGO SAMEGO NAPISANE W ROKU 1806

Urodziłem się w roku 1750-tym, w folwarku dziedzicznym ojczystym, Piaciowszczyzna zwanym[1], o mil trzy od Mińska położonym. W trzecim roku będąc, ojca mojego straciłem. Matka moja, Świętorzecka z domu, mając sześciu synów i córkę[2], wzniósłszy się

[1] Tak w rękopisie: Piaciowszczyzna. A. Jel(ski), *Słownik geograficzny*, t. VIII, Warszawa 1887, s. 41, notuje formę oboczną „Piaciewszczyzna", wieś i dobra w powiecie mińskim, „niegdyś własność Bykowskich". Tadeusz Turkowski w życiorysie Ignacego Bykowskiego, *Polski słownik biograficzny*, t. III/2, Kraków 1937, s. 162, odczytał błędnie rękopis „Pianowszczyzna". Adam Boniecki, *Herbarz polski*, t. II, Warszawa 1900, s. 280, czyta w dokumencie z r. 1738: „Pacowszczyzna". Tak samo Uruski, *Rodzina*, t. II, Warszawa 1905, s. 107.

[2] Stosunki rodzinne Ignacego Bykowskiego ustala współczesna notatka heraldyczna: Wojciech Wincenty Wielądko, *Heraldyka, czyli opisanie familii*, t. V, Warszawa 1798, s. v. *Bykowski herbu Gryf*. Notatka ta zawiera informacje następujące: „Prócz wyrażonej familii tego domu w Tomie drugim *Heraldyki*, fol. 791, należą *directe* do tegoż herbu: Maciej Jaksa Bykowski, z Katarzyny Rzyżczewskiej urodzony, który z Bogumiłą Świętorzewską (!)

prawie nad płeć swoją, uzbrojona w stałość i cierpliwość, starała się dzieciom swoim dać edukację przyzwoitą, chociaż w tym wielką znajdowała trudność, ile przy szczupłym majątku.

Ja, chodząc do szkół u Jezuitów w Mińsku, od Infimy aż do Retoryki (jak pod ten czas nazywano), umiałem Alwar (to jest Gramatykę ich łacińską) na pamięć, chociaż go nic nie rozumiałem. Jak teraz poznaję, to szkoda było i mojej pracy, i tych piąciu lat, com strawił bez użytku na tej edukacji bezkorzystnej.

W roku 1765-tym brat mój starszy, Roman[3], zawiózł mnie do Witebska i ulokował w konwikcie u księży Pijarów. Tam będąc przez półtora roku, więcej korzystałem, niż przez pięć lat w Mińsku u Jezuitów, gdzie i francuskiego języka cokolwiek nauczyłem się.

W roku 1766, porzuciwszy szkoły, pojechałem z tymże bratem moim Romanem na Ukrainę, w powiat Winnicki, gdzie folwark ojczysty Zarwaniec[4] matka nasza jemu wypuściła. Stamtąd tenże brat mój Roman oddał mię do Włodzimierza, do palestry. Z tego prawniczego rzemiosła nic nie korzystałem, bom go nie cierpiał.

W roku 1770, porzuciwszy palestrę, udałem się do brata mojego drugiego, Tadeusza[5], w Wołczynie, u księcia Michała Czartoryskiego,

---

spłodził synów sześciu: 1. Jana, 2. Romana, 3. Tadeusza, 4. Antoniego, 5. Ignacego, 6. Stanisława, młodo zmarłego, i córkę jedną, Konstancję, za Szyrmą Szczerbińskim będącą". Notatka daje z kolei wiadomości o synach Macieja i Bogumiły Bykowskich, zredagowane dość ogólnikowo. Ten wczesny materiał genealogiczny pochodzi niewątpliwie z ręki Antoniego Bykowskiego, generała adiutanta wojsk W. Ks. L. i szambelana J. K. Mci, który był prenumeratorem *Heraldyki* (według listy: „Prenumeratorowie w dalszej kontynuacji", na czele t. III, Warszawa 1795). Antoni Bykowski odpowiedział w ten sposób na wezwanie autora *Heraldyki*, która parokrotnie zwracała się „Do godnych stanu szlacheckiego obywateli Koronnych i W. Ks. Litewskiego" z prośbą o materiały uzupełniające (na czele t. I, cz. 1, Warszawa 1792, i później, np. w t. V, *Do obywatelów*). Notę z *Heraldyki* 1798 przedrukował Kaspra Niesieckiego *Herbarz polski*, wydany przez J. N. Bobrowicza, t. II, Lipsk 1839, s. 378.

[3] Roman Bykowski, sędzia pograniczny i komornik graniczny bracławski 1779, wojski smoleński 1775—1783, później chorąży winnicki. Ożeniony kolejno z Anną Wielogórską i Zarębianką. W r. 1780 otrzymał prawem emfiteutycznym, na lat 50, dzierżawę skurzyniecką. Żył jeszcze w r. 1801. Wielądko, Boniecki, Uruski.

[4] Tak w rękopisie: Zarwaniec. Według notatki *Słownika geograficznego*, t. XIV, Warszawa 1895, s. 427: Zarwanice albo Zarwanica, wieś w powiecie winnickim, „375 dziesięcin ziemi dworskiej w części Bykowskich".

[5] Tadeusz Bykowski, szambelan królewski, major wojsk litewskich 1786, ożeniony kolejno z siostrami: Elżbietą Kłokocką i Eleonorą Kłokocką (ich

Kanclerza Lit., za komisarza będącego[6]. Ten mnie odesłał do Warszawy, chcąc mnie przy jakimkolwiek dworze umieścić. Lecz że pod ten czas powszechne zamieszanie było w narodzie polskim z okazji wzięcia w niewolę podczas sejmu 1767 Sołtyka, Biskupa Krakowskiego, Załuskiego, Biskupa Kijowskiego, Rzewuskiego Hetmana z synem[7], z tej przyczyny panowie dwory swoje zmniejszyli. Siedząc tedy ja kilka miesięcy w Warszawie bezskutecznie i straciwszy zapas, jaki miałem, udałem się do konfederacji Barskiej, koło Warszawy cząstkami chodzącej, i byłem przy komendzie Bachowskiego Regimentarza, w mniemaniu, że się przyłożę do obrony ginącej ojczyzny[8]. Z tym Bachowskim z komendą chodząc po Podlasiu, w Huslewie[9], w dobrach księcia Woronieckiego, zostaliśmy rozpędzeni przez korpus Branickiego, na ten czas Łowczego Koronnego[10]. Ja w kilka koni zretyrowawszy się, udałem

---

bratem był Stanisław Kłokocki,tłumacz *Inkasów* Marmontela w r. 1781!). Żył jeszcze w r. 1844. Wielądko, Boniecki, Uruski. — Seweryn Uruski, *Rodzina*, t. II, Warszawa 1905, s. 108, pomieszał Tadeusza Bykowskiego z Ignacym, autorem pamiętnika, pisząc o Tadeuszu „porucznik wojsk rosyjskich"(!).

[6] Wołczyn — miasteczko i dobra w powiecie brzeskim. Około r. 1744 — według notatki G. S. w *Słowniku geograficznym*, t. XIII, Warszawa 1893, s. 866 — nabył Wołczyn od St. Poniatowskiego Michał Czartoryski, kanclerz wielki W. Ks. L. Po śmierci M. Czartoryskiego (13 sierpnia 1775) Wołczyn znalazł się w rękach Adama Kazimierza Czartoryskiego.

[7] Kajetan Sołtyk, biskup krakowski; Józef Załuski, biskup kijowski; Wacław Rzewuski, hetman polny koronny, i jego syn, Seweryn Rzewuski — zostali wywiezieni z Warszawy, na rozkaz Repnina, w nocy 13/14 października 1767.

[8] Jan Bachowski, konfederat barski, regimentarz warszawski (przy marszałku Wojciechu Tressenbergu, wybranym 5 lipca 1769), według weredycznej charakterystyki J. Kitowicza, *Pamiętniki*, t. I, Lwów 1882, s. 169 — 170: „człowiek młody, w kilku okazjach sejmikowych [...] i [...] po szynkowniach warszawskich rycerz doświadczony". Zadziwił i przeraził Warszawę rozgromieniem oddziału kozackiego w Puszczy Kampinowskiej. Właśnie wówczas Bykowski musiał przystać do konfederacji barskiej, „koło Warszawy cząstkami chodzącej". O J. Bachowskim zob. artykuł Władysława Konopczyńskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, t. I/3, Kraków 1935, s. 201—202.

[9] Tak w rękopisie: w Huslewie. Według zapisu Br. Ch(lebowskiego), *Słownik geograficzny*, t. III, Warszawa 1882, s. 229: Huszlew, Uszlew, wieś i folwark w powiecie konstantynowskim, 2 mile od Białej, „własność Woronieckich".

[10] Dokładną datę potyczki pod Huslewem pozwalają ustalić Stanisława Lubomirskiego *Pamiętniki*. Z rękopisu wydał Władysław Konopczyński, Lwów 1925, s. 103: „pan Bachowski 25 (lutego 1770) podsunął się pod Brześć

się do miasta Radziwiłłowskiego Białej, kilka mil od Brześcia. Tam postrzegłszy ułanów komendy tegoż Branickiego, którzy w potyczce pod Huslewem konia mego powodnego wzięli, uderzyłem na nich i wziąłem w areszt. Ci oświadczyli się natychmiast, że będą służyć pod moją komendą, i uwolnieni zostali. Gdy się ludzie mojej komendy rozeszli, z nich jeden ciął mię z tyłu pałaszem, potem pichnął pod brodę. Nim ludzie moi przybiegli, oni uciekli. Posłano natychmiast po brata mojego Tadeusza, w Wołczynie o mil cztyry będącego. Ten, że miał przyjaźń z Branickim, uprosił straż u niego dla mnie, ażeby mię Moskale nie wzięli. Po wykurowaniu się moim, gdy poznałem z doświadczenia, iż sztuki wojennej uczyć się potrzeba, przez tegoż brata mojego Tadeusza wyrobiłem dla siebie patent oficerski u króla Stanisława Augusta i rekomendacją do grafa Piotra Romantsowa Feltmarszałka, komenderującego armią pod ten czas na Wołoszczyźnie, w czasie wojny z Turkami[11], i umieszczony zostałem w pułku Siewskim piechotnym w roku 1772-gim.

Roku 1773 poszliśmy za Dunaj i wziął nas pod swoją komendę Aleksander Suworow, pod ten czas Generał Major, a później Feltmarszałek i Książę Italiński[12]. W tymże roku, na same Zielone Święta, mieliśmy potyczkę z Turkami pod fortecą Hirsowem, nad samym Dunajem, z tamtej strony od Bulgarii, gdzie Turcy porażeni zostali[13]. Wnet po batalii[14] Suworow złożył komendę, nie

---

Lit., wyszedł naprzeciw niemu (Ksawery) Branicki, dywizją onego rozproszył, zabranych 95 wypuścił, oficjerów ze wszystkim, a pocztów pieszo, lecz ci zaraz naszli Sielce i konie poddańtwu zabrali". Wł. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. II, Warszawa 1938, s. 104 i przyp. 4, notuje rozbicie Bachowskiego w jego drodze na Litwę, gdzie próbowano przenieść wojnę. Relacja Bykowskiego dorzuca kilka szczegółów do źródeł, cytowanych o potyczce przez Konopczyńskiego.

[11] Piotr Rumiancew (1725 — 1796), w czasie pierwszej wojny tureckiej dowódca drugiej armii (1769), później zwycięski dowódca pierwszej armii (1770), w r. 1770 zajął Mołdawię i Wołoszczyznę. Jemu dedykował Bykowski swój przekład *Mścisława* Aleksandra Summorokowa (Warszawa 1788).

[12] Aleksander Suworow, książę Italiński (1729—1800). Bykowski wspomina następujące etapy kariery wojskowej Suworowa: generał major 1772, generał lejtenant 1780, feldmarszałek 1794. Pamiętnikarz niesłusznie mówi o Suworowie jako generale lejtenancie już w r. 1774.

[13] Spotkanie „pod fortecą Hirsowem" (Hirsowa), według wskazówki chronologicznej Bykowskiego, nastąpiło 30 maja 1773.

[14] „Po batalii", należy rozumieć po zwycięstwie Suworowa 14 września 1773 pod Hirsową.

chcąc być pod wyższą komendą. I mój pułk dostał się z innymi pod komendę księcia Jerzego Dołhorukiego. Ten wziął miasto Kieras[15], o cztery mile od Hirsowa, potem duże miasto Bazarczuk[16], o milę od Warny, znowu Juni-Bazar[17] i inne miasta, których nie pamiętam.

W późnej już jesieni Ungiern Generał Lejtnant z korpusem najlepszym po zabitym Generale Weysmanie[18] atakował Warnę fortecę nad Czarnym morzem, skąd został odpędzony z stratą tysiąca ludzi i ośm armat[18a], i Reyzer Generał Major tam został w nogę raniony. Tenże Generał Ungiern, że był starszym generałem, przysłał do naszego generała księcia Dołhorukiego, gdyby natychmiast pospieszał na sukurs jemu pod Warnę, ile gdyśmy tylko o milę stali. Ale że w generałach rosyjskich taka już była ambicja, iż pod drugiego komendą być nie chcieli, i ten ekskuzował się, że nie pójdzie, bo nie ma na to wyraźnego ordynansu od grafa Romantsowa.

Gdyśmy już nazad powracali (bo to było w grudniu) i byli pod Kierasem, Romantsow, rozgniewany na obydwóch generałów, kazał im wracać się pod Warnę z swoimi korpusami. Lecz że prowiantu dla wojska już nie było, przy tym konie, tak pod artylerią, jako też pod furami kazionnymi, iść nie mogły, po odebranym o to raporcie Romantsow kazał wojsku iść na zimowe kwatery do Wołoszczyzny, gdzieśmy wiele trudów i bidy ucierpieli, bo w grudniu przeprawialiśmy się przez Dunaj. Generałom komendę za to odebrano, a wojsko wiele ucierpiało.

Zimą byłem wyznaczony do Komisji Wojskowej, lecz że zachorowałem, dano mi urlop do Polskiej na odpoczynek.

W roku 1774-tym, w marcu jeszcze, wyszliśmy z kwater zimowych i stanęliśmy obozem pod miastem Hirsowem za Dunajem. Tenże sam Aleksander Suworow, zostawszy już Generałem Lejtnantem, wziął nas znowu pod swoją komendę i miał całego korpusu siedm tysięcy, a zaś po Generale Ungiernie korpus takoż

---

[15] „Kieras", raczej Karas, gdzie generał porucznik Ungern i Jerzy Dołgoruki pobili Dagistangli-Paszę 28 października 1773.

[16] Gen. Ungern i ks. Dołgoruki pobili Czerkies-Paszę pod „Bazarczukiem" (raczej Bazardżyk) 4 listopada 1773.

[17] „Juni Bazar", później Novi Bazar.

[18] Otto Adolf Weisman zginął w zwycięskiej bitwie pod Kuczuk Kainardża 3 lipca 1773.

[18a] 11 listopada 1773.

siedm tysięcy wynoszący wziął w komendę Michał Kamiński[19] Generał Lejtnant, starszy od Suworowa. Ten stał z swoją komendą pod Bazarczukiem w bliskości Warny. Staliśmy w tej pozycji aż do miesiąca lipca. Wtem Kamiński Generał przysłał ordynans naszemu Generałowi Suworowi, ażeby jak najprędzej spieszył mu na pomoc, gdyż Reis effendi szedł ku niemu z dwudziestą tysięcami od Kozłocza[20], a Wezyr[21] z tyłoż wojska od Szumna[22]. Suworow, chociaż nie chciał być pod niczyją komendą, musiał jednak ulegać ordynansowi, ile że Romantsow ostro zalecił, ażeby młodszy generał słuchał starszego. Poszliśmy tedy w górę ponad rzekę Dunaj, chcąc zaczepić Sylistrią[23], fortecę dość mocną, gdzie spodziewał się Suworow, że Turcy nam zastąpią drogę. Gdyśmy się zbliżyli ku Sylistrii, mała dywizja Turków wyszła przeciwko nam, którą gdyśmy w miasto zagnali, więcej nie pokazała się.

Minąwszy Sylistrią, postrzegł Suworow, że fury nasze prowianckie zostały się z tyłu w bliskości Sylistrii, o trzy mile od wojska, gdzie nie było więcej jak trzydziestu Arnautów[24], mogliby więc Turcy, wypadłszy z Sylistrii, zabrać ten prowiant. Namyślano się tedy, kogo by wysłać kurierem przeciwko prowiantowi z zaleceniem, gdyby jak najprędzej do wojska zbliżył się. Już było po capstryku i dobrze w noc, gdy mnie zmieniono z warty w obozie i kazano jechać na całą noc, ku furom prowianckim, dodawszy tylko dwóch furierów. Była to posyłka niebezpieczna, bo podjazdy tureckie z Sylistrii w nocy chodziły. Gdy żaden z oficerów rosyjskich nie chciał siebie wystawiać na oczewiste niebezpieczęstwo, mnie jako cudzoziemca narażono. Znałem ja to wszystko, ale trzeba było dopełniać rozkaz. Że z nas żaden drogi nie wiedział i jej tam nie było, patrząc tedy na gwiazdy, ku północy jachaliśmy. Szczęściem, że bez przypadku żadnego trafiliśmy do miejsca przeznaczonego. Obudziwszy komendanta obozu w samą północ, oddałem mu ordynans i kazałem natychmiast ruszać obozowi. Sam prze-

[19] Michał Kamieński (1738—1809), generał lejtenant, później feldmarszałek. U Bykowskiego spolszczona postać nazwiska „Kamiński".

[20] Armię turecką „od Kozłocza" (Kozludża) prowadził Abdul-Rezak, według notatki Bykowskiego „Reis effendi", „minister spraw zagranicznych" Porty.

[21] Musin Zade, wielki wezyr 1771—4 VIII 1774.

[22] „Szumno", raczej Szumna, później Szumla.

[23] Sylistria, poprawniej Silistria, miasto i twierdza nad Dunajem.

[24] Arnauci — Albańczycy (z tur.), stanowili przeważnie wojsko zaciężne.

mieniwszy pocztę, jeszcze przed świtaniem udałem się nazad i przed obluzem jeszcze warty stanąłem w obozie. Tu dopiero Ozierow, nasz Generał Major, i inni wyższej rangi oficerowie zaczęli mnie winszować odbytej pomyślnie podróży, czego się oni sami nie spodziewali. Pod ten czas mój Brygadier, książę Moczybełow wziął mię za głowę i pocałował, publicznie dając świadectwo, żem się we wszytkim sprawował należycie.

Poszedł tedy nasz korpus łączyć się z korpusem Generała Kamińskiego, od którego niedaleko już byliśmy. Tylko cośmy przybyli, aż wnet z Turkami zaczęła się szermicja. Suworow prosił Kamińskiego Generała, żeby mu jednemu potykać się pozwolił z Turkami. To otrzymawszy, natychmiast uderzyliśmy na Turków i gnaliśmy ich awangardę, z sześciu tysięcy złożoną, całą milę. Gdyśmy wyszli z lasu i zbliżyliśmy się pod ich obóz i pod miasto Kozłocz, tu dopiero cała siła turecka, której było dwadzieścia tysięcy, przeciw nam stanęła i z największą zapalczywością na nas rzuciła się. Ja, mając komendę przy sztandarach, wiele ludzi przy sobie straciłem, sam zaś wyznać mogę, że cudownym sposobem ochroniony zostałem. Po sześciogodzinnej batalii Turcy pierzchnęli i my, prócz sześciu tysięcy niewolnika, wzięliśmy obóz cały turecki, amunicją z armatami i miasto Kozłocz[25]. Wezyr dowiedziawszy [się] o klęsce Reis effendego, wrócił się do fortecy Szumna, wpośrzód gór Balońskich[26] położonej. Suworow po batalii złożył komendę i odjechał. Kamiński Generał, objąwszy komendę nad dwoma korpusami, poszedł przeciwko Wezyrowi pod Szumno, spędził go z placu o ćwierć mile od tej fortecy, dom wezyrski w bliskości miasta będący spalił i Szumno fortecę obległ.

W czasie ataku tego miasta byłem posłany kurierem od Generała Kamińskiego do grafa Piotra Romantsowa Feltmarszałka, pod Sylistrią stojącego, wiozłem z sobą kuriera tureckiego złapanego, z Sylistrii do Wezyra wysłanego. Nie dano mi więcej jak dwóch furierów do straży tego Turczyna. Gdym się zbliżał w nocy ku Bazarczukowi, aż uciekający z poczty kozacy (do której się zbliżałem) uwiadomili mnie, że Turcy z Warny wypadłszy, wycięli Bulgarów, przy nich będących, że reszta kozaków, na poczcie stojących, w lasek schronili się (który mnie wska[za]li), że

[25] Zwycięstwo Suworowa i Kamieńskiego pod „Kozłoczem" 20 czerwca 1774.

[26] Określenie Bykowskiego „wpośrzód gór Balońskich" niejasne, autor zapamiętał, być może, nazwę lokalną.

komenda Generała Reyzera w Bazarczuku stojąca miała już wyjść dla ścigania Turków. Zwróciłem tedy tych Kozaków, którzy mię doprowadzili do owych w lasku będących. Tam przemieniwszy pocztę, bokami przebierałem się do Bazarczuka, stamtąd dziesięć mil nakładać musiałem dla bezpieczęstwa, ńim przybyłem do Sylistrii.

Za powrotem moim od grafa Romantsowa wnet pokój z Turkiem został podpisany pod wsią Kaynardzi roku 1774, lipca, nie pamiętam którego dnia[27]. I gdyśmy już szli z Generałem Kamińskim do ataku fortecy Szumna, kurierowie turecki i rosyjski przybiegli z doniesieniem, że pokój już zawarty. Nazajutrz Wezyr przysłał świtę swoją z powinszowaniem pokoju i wnet zaczęliśmy się cofać ku Dunajowi. Gdy wojska nasze przeprawiały się przez Dunaj, ja objąłem komendę w fortecy Hirsowie, gdzie mój Podpułkownik kniaź Ratajew Turkom ją oddawał. Tam zachorowałem na febrę codzienną od wody dunajskiej, tu moje zmartwienia i nieszczęścia coraz barziej pomnażać się zaczęły. Dowiedziałem się, że dwóch moich poddanych Kozaków ze wsi dziedzicznej Zarwaniec umarło. A śmierć brata mego młodszego Stanisława[28], przy mnie szczególnie z przywiązania będącego, mało mię o śmierć nie przyprawiła. Febra moja coraz się barziej wzmagała, tak iż często w konwulsje wpadałem. Pragnąc w jednymże grobie leżeć z najukochańszym bratem, mniej dbałem o kuracją. Brygadier mój, widząc mię wycięczonego chorobą, uwolnił (mię) do Polskiej przy żołnierzach z naszego pułku do gwardii wybranych. Wtem odebrałem od brata mego starszego, Tadeusza, list, ażebym się abszytował, że aukcja wojska na Sejmie uchwalona, gdzie się mogę w wysokiej randze mieścić[29]. Nie znaj-

[27] Pokój w Kuczuk Kainardża 21 lipca 1774 zakończył pierwszą wojnę turecką.

[28] Stanisław Bykowski, według relacji pamiętnika, zmarł w Hirsowej, po 21 lipca 1774. Nota w *Heraldyce* Wielądka wspomina go ogólnikowo, jako najmłodszego w rodzinie, „młodo zmarłego" (zob. przyp. 2).

[29] Sejm 1775 r. powziął istotnie uchwałę w sprawie stanu wojska Rzeczypospolitej: „Gdy potrzeby Rzeczypospolitej wyciągają tego, aby komput wojska aż do 30.000 był pomnożony, więc za powszechną Stanów Zgromadzonych i Skonfederowanych zgodą, liczbę tegoż wojska głów 30.000 zawierającego mieć chcemy" (według tekstu: *Konstytucje publiczne Sejmu ekstraordynaryjnego Warszawskiego* [...] *roku 1773 dnia 19 kwietnia zaczętego* [...], *w roku 1775* [...] *skończonego*, t. I, Warszawa 1775, s. 50: *Komput wojska Rzeczypospolitej*). Następowała „Eksplikacja generalna z ułożonego rozdziału 12,000.000 zł pol. na płacę roczną całego Wojska Koronnego wyznaczonych". Bykowski pełnił służbę na Bałkanach do r. 1775.

dując więc dla siebie pomyślności w służbie rosyjskiej, wziąłem abszyt i przyjachałem do Warszawy, aż gdy w roku 1776 król Stanisław Poniatowski zrobił konfederacją przeciwko narodowi, sprowadził Moskwę pod Warszawę i mniemana aukcja wojska upadła[30].

Patrzając z żalem na takowe intrygi, na podział kraju i bliską zgubę mojej ojczyzny, którą już przewidywałem, zaniechałem służby wojennej i zacząłem wzdychać do spokojności.

Bawiąc się w Wołczynie, przy księciu Adamie Czartoryskim, Generale Ziem Podolskich, w roku 1778 zabrałem znajomość i przyjaźń z Franciszkiem Kniaźninem, przy jego dworze będącym[31]. Dowścip jego wysoki, grzeczność wynurzająca i charakter łagodny pociągały mię gwałtownie do wejścia z nim w ścisłą przyjaźń, tym barziej, gdy on sam tego szukać zdawał się. A tak on mi zawsze czytywał kawałki swych wierszów, których z uniesieniem się słuchałem. A ja nawzajem grywałem mu na teorbanie, co on mocno lubił. Zacząłem potem pokazywać mu niektóre kawałki pism moich. Poprawiał niektóre omyłki i zaczął zachęcać, żebym się doskonalił w poezji, ofiarując w tym mnie pomoc swoją. Jakikolwiek więc posiadam talent pisania, winienem temu jedynemu przyjacielowi mojemu, któren wskazywał mnie błędy i sposób pisania, pokazywał wzory z pism różnych, co było najpierwszym powodem silnego wzięcia się mojego do poezji. Czasem opowiadał mi niektóre przypadki życia swojego: jak mniemaną wokacją zajęty, wstąpił do zakonu Jezuitów w trzynastym roku, dziecinnym powodowany uczuciem, jak w tym zakonie najpiękniejszy wiek życia swojego marnie strawił na czczych marzeniach i tam wzrok stracił, pisząc czasem po całych nocach. Odjeżdżając z Wołczyna do Warszawy, dał mnie na pamiątkę przyjaźni książkę oprawną, z papierem niepisanym, ażebym w nią poezje moje wpisywał. Na czele tej książki wiersz dla mnie napisał w wyrazach następujących:

[30] Tak ocenia Bykowski wydarzenia poprzedzające sejm zwyczajny w Warszawie, pod węzłem konfederacji generalnej (26 VIII — 31 X 1776), zwołany 15 maja 1776.

[31] Wynotujmy to świadectwo Bykowskiego dla biografii Kniaźnina: W r. 1778 Kniaźnin jest na dworze książęcym w Wołczynie. Julian Ursyn Niemcewicz widział go tutaj już jesienią 1777 r., jako nauczyciela literatury polskiej młodego Adama J. Czartoryskiego. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich. Dzieło pośmiertne*, Paryż 1848, s. 54. Daty wyjazdu Kniaźnina z Wołczyna do Warszawy Bykowski już nie zanotował.

DO IGNACEGO BYKOWSKIEGO FRANCISZEK KNIAŹNIN

W nudnościach samych a podległym stanie
Najsłodszem chwile młodości przepędził,
I w tej i w owej lat znikłych odmianie
Tylkom się wędził.

Ach! jak nieznośna dla tej myśli męka!
Co wzlata wolnie, rada swej swobodzie,
Tu zaś ustawnie podległość ją nęka
I przykrość bodzie.

Jak więc szczygiełek, na lep ułowiony,
Biedzi się wpośrzód przykrego tarasu,
I w te i w owe chcąc ulecieć strony,
Drze się do lasu,

Lub jak na wzgórku brunatny fijołek,
Gdy nie ma rosy, a słońce zbyt grzeje,
Usycha, więdnie, a chyląc wierzchołek
Pada i mdleje:

Tak i ja w samym mego wieku kwiecie,
Gdy przykrość martwi, a szczęście nie służy,
Prawie nie czułem, iżem żył na świecie
W tęskliwej nuży.

Pókim, Ignacy, był w latach dziecinnych,
A miałki umysł zostawał w ciemnocie,
Pótym był kontent z rozrywek niewinnych
W lubej prostocie.

Aż gdy powoli rozum się przećwiczył,
A przykrość żółć swą mieszała w nauce,
W liczbęm się odtąd odludnych policzył,
Odtąd się smucę.

Muzy mnie tylko wspierając obficie
Gust mój kastalskim syciły nektarem,
Oneć mi przykre zasładzają życie,
Tchnę onym darem.

Z Natury łona wypuszczon na ziemię,
Swobodnem myśli na Parnas obrócił;
Przyrzekła Klio wziąć mię za swe plemię,
Bym przy niej nucił.

Pomnę, jak niegdyś na Zielonym brzegu
Najprzód poznałem córki Mnemozyny,
Tam kędy Widzba w dwoistym ubiegu
Wpada do Dźwiny[32].

[32] „W Witebsku, gdzie byłem w konwikcie u Pijarów, tam i Kniaźnin do szkół chodząc u Jezuitów, wstąpił do tegoż Zakonu". (Przypis Bykowskiego)

Na poklask onych i chęci przychylne
Począłem nucić wtedy raz najpierwszy.
Wtenczas powziąłem przedsięwzięcie pilne
I gust do wierszy.

I skorom tylko przystał do Parnasu,
Próżnościom świata oddałem waletę.
Tuszył mieć ze mnie od tamtego czasu
Witebsk poetę.

Odtąd wy gorycz słodzicie, Parnaski,
Skoro do waszej zabawy przysięgę,
Żyję spokojny i żyć z waszej łaski,
Wam służąc, będę.

By nie wasz nektar moje słodził trudy
I nie wasz czasem brzęk mię rozweselił,
Może bym dawno po angielsku z nudy
W łeb sobie strzelił.

Cel pisania tych wierszy Kniaźnina dla mnie był ten, żeśmy sobie nawzajem przypadki życia naszego nieraz opowiadali, zastanawiając się nad edukacją naszą (jak pod ten czas była) nierozsądną, toż nad sposobem myślenia owego wieku, nad przesądem, zabobonem, fanatyzmem itd., co wszytko przeszkadzało piszącemu mieć czyste i wysokie wyobrażenia o każdej rzeczy... Napisał on takoż o swoim powołaniu do zakonu kilka strof, które tu kładę:

Dziecko, nabożnym złudzone przesądem,
Pęta przyjąłem wbrew idąc naturze.
Błąd ten zbawiennym ukrył się obrządem
W świętej posturze.

Duch mój i ciało oddane w niewolę,
Przykre sam na się włożyłem kajdany.
Chcąć nie chcąć, smutną ucierpiałem dolę —
Więzień spętany.

Choć się wzdrygałem tam czuciów natury,
Czuć jednak wyższą musiałem potęgę,
Która wśrzód ciemnej mierziła klauzury
Próżną przysięgę.

W takowym stanie któż wesół zostawa,
Gdzie myśl się waha, a namiętność kłóci?
Nie zgładzą żadne hamulce i prawa
Wewnętrznej chuci itd.[33]

[33] Oba wiersze Kniaźnina z rękopisu Bykowskiego wydobył i ogłosił drukiem Wacław Borowy w pokłosiu *Kniaźniniana*, Pamiętnik Literacki, XXXVII, 1947, s. 265—268: *W pamiętniku ucznia literackiego*. W przedruku

Listy tego szanownego Mentora i Przyjaciela są u mnie najdroższym składem i pamiątką najsłodszą jego przyjaźni. Kilka tych listów posłałem do Warszawy, do Towarzystwa Warszawskiego, w roku 1805, razem z dziełmi moimi, resztę chowam przy sobie[34]. Gdy posyłałem rękopisma moje jemu do poprawy, napisałem wiersz następujący:

Posyłam Ci me pisma, kochany Franciszku!
Którem sobie układał, siedzący w zaciszku.
Przed tobą są otwarte i serce, i myśli,
Pod twój sąd zawsze idzie, co me pióro kryśli.

---

tym wiersz *Do Ignacego Bykowskiego* ma skazę drukarską: „w liczbem się odtąd obłudnych [zamiast: odludnych] policzył" (w. 27). Później W. Borowy powtórzył odę *Do Ignacego Bykowskiego* w wydaniu: Fr. D. Kniaźnin, *Wybór poezji*, Wrocław (1948), s. 141—143, Biblioteka Narodowa, I, nr 129.

[34] W papierach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (dzisiaj w Archiwum Głównym Akt Dawnych) nie ma żadnych śladów po listach Kniaźnina, które Bykowski miał nadesłać Towarzystwu w r. 1805 (data ta w autografie jest wypisana zupełnie czytelnie). Dochowane protokoły posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk pozwalają przenieść stosunki Bykowskiego z Towarzystwem na lata wcześniejsze, 1803—1804. W protokole z posiedzenia 2 stycznia 1804 (nr 59, k. 43) znajduje się zapis następujący: „Czytana odezwa JP. Bykowskiego do Towarzystwa uczyniona, w której tenże pochwalając zamiary stowarzyszenia naszego i zachęcając do wytrwałości w użytecznych dla sprawy oświecenia usiłowaniach, obiecuje przesyłać niekiedy Towarzystwu owoce literackich prac swoich. Bierze na siebie Prezydujący [uzupełnijmy tekst protokołu: Jan Chrzciciel Albertrandi] odpisać jemu imieniem Towarzystwa w sposobie, w jakim przyjmować należy oświadczenia rodaka, miłego na wszystko to, co wiąże się z wzrostem nauk i postępem światła na ziemi ojczystej". Notatka ta pozwala się domyślać, że pierwszy list Bykowskiego do Towarzystwa Przyjaciół Nauk pochodził z grudnia 1803 r. Niebawem Bykowski odezwał się po raz drugi. W protokole z posiedzenia 19 maja 1804 (nr 59, k. 57) czytamy: „Prezydujący donosi Towarzystwu o liście odebranym od JPana Bykowskiego, Porucznika wojsk rosyjskich, z przyłączoną oryginalną (!) trajedią przez niego napisaną *Belizariusz* i dwiema komediami oraz drukowanymi jego rozmaitymi wierszami. Żąda JP. Bykowski, ażeby Towarzystwo udzieliło mu zdania swego o dziełach jego dramatycznych. Prezydujący napisze list do autora, w którym imieniem Towarzystwa podziękuje za jego gorliwość i powtórzy, co już dawniej do niego pisał, iż Towarzystwo dla słusznych przyczyn wymawia się od roztrząsania dzieł tego rodzaju". Być może, przy tej właśnie przesyłce znajdowały się owe listy Kniaźnina, których ekspedycję do Warszawy należy zatem przesunąć na kwiecień lub maj 1804 r. Ze wzmianki protokołu: „i powtórzy, co już dawniej do niego pisał", możemy odczytać treść pisma Albertrandiego ze stycznia 1804 r., albo też ślad listu późniejszego, wysłanego wiosną 1804 r., w odpowiedzi na jakieś nowe próby nawiązania stosunków z Towarzystwem.

Twoja przyjaźń stateczna i twe światłe rady,
Poprawując mój dowcip, zmniejszały w nim wady.
Tyś mi zawsze doradzał, bym życia godziny
Poświęcał na wielbienie córek Mnemozyny,
Odtąd mnie słodka była ta zabawa święta,
Chęć się k niej przykładała, twym wzorem ujęta.
Przyjmże więc do poprawy prac moich usiłki,
Gdzie zaś Ci się zda, odmień, gdy znajdziesz omyłki.
Mnie to ani urazi, ani też rozdraźni,
Przyjmę jak za najdroższy dar twojej przyjaźni.
Lepiej, że mnie ich zdrożność wskażesz poufale,
Niźli wydać na światło, a niedoskonale.
Tymczasem wierz statecznie, iże przywiązanie
Ku tobie — chyba z życiem moim wraz ustanie[35].

W roku 1781 posłałem mu do poprawy trajedią pod tytułem *Mścisław*, która potym, w roku 1787, była drukowana[36]. W Grodnie zaś w tymże roku zostały wydrukowane dwie powieści, przeze mnie podane, to jest *Kokietka czyli Przypadki Irysy*, druga *Ema i Lemozow. Powieść rosyjska*[37]. W tymże roku Gröll, księgarz warszawski, wydrukował *Wieczorów wiejskich* część pierwszą, wierszem[38]. W roku 1788 Dufur, księgarz warszawski, wydrukował *Wieczorów wiejskich* część drugą, wierszem i prozą, Stanisławowi Augustowi, królowi polskiemu, przypisaną[39]. Którą książkę ksiądz

[35] *„Que n'ai je? En te perdant, perdû le souvenir"*. (Przypis Bykowskiego).

[36] Estreicher nie zna wydania *Mścisława* z r. 1787. Może to pomyłka samego Bykowskiego, który jednak poniżej notuje wydanie *Mścisława* u Dufoura z r. 1788. Jest to informacja zgodna z Estreicherem: *Mścisław. Tragedia w pięciu aktach* przez Aleksandra Summorokowa po rosyjsku napisana, a przez Ignacego Bykowskiego na wiersz polski przełożona, Warszawa, Piotr Dufour, 1788. Estr. XXX, 55. — J(an) Sa(winicz), *Encyklopedia powszechna*, t. XXIV, Warszawa 1867, s. 319, notuje wydanie *Mścisława* pod rokiem 1789. Ale to zapewne pomyłka.

[37] Estreicher notuje jedynie: *Kobieta czyli Przypadki Irysy. Powieść moralna*, Grodno, druk. J. K. Mci, 1787, Estr. XIII, 479, bez egz. Na podstawie egzemplarza J. Michalskiego poprawmy wyraz tytułowy na *Kokietka*. Może oba dzieła znalazły się pod wspólną okładką, jak w wydaniu późniejszym: Warszawa, P. Dufour, 1788. Estr. XIII, 479. Później jeszcze wydawano je osobno: *Emma i Lemozow. Powieść rosyjska*, edycja nowa, Warszawa, Tomasz Le Brun, 1800 i 1804. Estr. I, 172 — 173. *Kokietka czyli Przypadki Irysy. Powieść moralna*, edycja nowa, Warszawa, T. Le Brun, 1803. Estr. I, 173.

[38] *Wieczory wiejskie*, Warszawa, Michał Gröll, 1787. Estr. XIII, 479.

[39] *Wieczory wiejskie*, część druga, Warszawa, P. Dufour, 1788. Na czele druku znajduje się istotnie dedykacja wierszem dla Stanisława Augusta. Estr. XIII, 479—480.

Naruszewicz, Biskup Łucki, oddał królowi. Drugie dzieło tenże wydrukował *Nocy wiejskie*, wierszem[40]. 3tio *Pukiel Belindzie ustrzyżony i porwany. Poema*[41]. 4to *Nelson i Blanfort. Powieść*[42]. 5to *Sydnej i Wolsan. Powieść*[43]. 6to *Dwie sułtanki. Powieść*[44]. 7mo *Mścisław. Trajedia*[45]. Roku 1789, w Drukarni Wolnej w Warszawie, wydrukowano *Saul. Trajedia*[46].

W tymże roku wziąłem żonę Antoninę Terlecką, z którą mam syna Janusza i córkę Bogumiłę. Córce imię dałem matki mojej dla pamiątki, że miałem najlepszą[47]. Synowi dałem imię pradziada mego, dla pamiątki, że od niego prowadziemy genealogią[48]. Żona moja sama karmiła oboje dzieci, mimo hałas i narzekanie sąsiadek, które mię tyranem nazywały, dlatego że same nie karmiły. I żona moja, znajdując teraz dzieci wdzięczne, nie żałuje dla nich poniesionych trudów[49].

Wciągnąwszy się za młodu do pisania, nie przestawałem i dalej pisać. W roku 1790 podałem do druku w Mińsku: *Bathmendy.*

---

[40] *Nocy wiejskie. Poema*, Warszawa, P. Dufour, 1788. Estr. XIII, 479.

[41] Aleksander Pope, *Pukiel Belindzie ustrzyżony i porwany. Poema*, Warszawa, P. Dufour, 1788. Estr. XXV, 65. Przekład Bykowskiego był, zdaje się, wznowiony w Wilnie, w r. 1798. Estr., *ib.*, bez egz.

[42] Estreicher nie zna wydania powieści *Nelson i Blanfort* u Dufoura z r. 1788. Notuje jedynie znacznie późniejsze: *Nelson i P. Blanfort. Powieść angielska*, Wilno, druk. Pijarów, 1799. Estr. XIII, 479.

[43] Estreicher nie zna wydania powieści *Sydnej i Wolsan* u Dufoura z r. 1788. Rejestruje dopiero: Franciszek Tomasz Arnaud, *Sydnej i Wolsan. Powieść angielska*, Warszawa, Fr. Chr. Netto, 1792 i Wilno, druk. Pijarów, 1799. Estr. XII, 220.

[44] *Dwie sułtanki. Powieść turecka*, Warszawa, P. Dufour, 1788. Estr. XIII, 479.

[45] Por. wyżej przyp. 36.

[46] Druk nie znany Estreicherowi.

[47] Bogumiła z Świętorzeckich Bykowska, matka autora. Zob. wyżej przyp. 2.

[48] Janusz Konstanty Bykowski, syn Jana i Szołuszanki, dziedzic dóbr Pacowszczyzna (tak) 1670, był istotnie pradziadem autora. S. Uruski, *Rodzina*, t. II, Warszawa 1905, s. 107.

[49] S. Uruski, *Rodzina*, t. II, Warszawa 1905, s. 108, przypisuje Ignacemu Bykowskiemu jeszcze jednego syna, Walentego: „Maciej, pochodzący od Jana [...], miał syna Ignacego, oficera wojsk rosyjskich, po którym z żony N. Terleckiej syn Walenty, wylegitymowany w Królestwie 1839 r.". Ale mimo zgodności wszystkich elementów genealogicznych trzeba tu przyjąć nieporozumienie herbarza. Pamiętnik mówi wyraźnie : „oboje dzieci", i nazywa je dokładnie: „mam syna Janusza i córkę Bogumiłę". Może Walenty Bykowski urodził się po r. 1806?

Powieść perska[50]. 2do *Kwestia podana do rozwiązania, czy dusza barziej bywa wzruszona przez rozkosz, czyli też przez smutek*[51]. Roku 1792 podałem w Warszawie do druku *Gustaw Waza. Powieść szwedzka*[52]. W roku 1799 podałem w Wilnie u Pijarów do druku: 1mo *Kościół sławy. Poema*[53]. 2do *Rozmyślania Wieśniacze*[54]. 3tio *Wiersz do Najjaśniejszego Pawła Imperatora*[55]. 4to *Nanina. Komedia*[56] i kilka powieści[57]. Fryzel, na ten czas będący Gubernatorem Wileńskim, najwięcej mnie dopomógł do wydrukowania tych dzieł i jemu przypisałem *Kościół sławy, poema*[58]. W roku 1803 podałem w Grodnie do druku *Ścieżka do szczęścia mało komu znana. Powieść*[59]. Mam jeszcze w rękopiśmie następujące pisma: 1mo *Sposób sądzienia o guście*[60], 2do *Świątynia szczęścia*, 3tio *Zabawy z sobą samym, w dzie-*

[50] Florian de Claris, *Batchmendy. Powieść perska* przez Ign. Bykowskiego do druku podana, Mińsk, druk. Bazylianów, 1790. Estr. XVI, 241, bez egz.

[51] *Kwestia podana do rozwiązania, czyli dusza bardziej bywa wzruszona przez rozkosz, czyli też przez smutek?* (Mińsk, druk. Bazylianów), 1790. Estr. XIII, 479.

[52] Znowu zapewne pomyłka pióra: Powieść Karoliny Róży Caûmont de la Force wyszła drukiem dopiero później. *Gustaw Waza. Powieść szwedzka*, przekładania Ign. Bykowskiego, Warszawa, M. Gröll, 1797. Estr. XIII, 478—479 i XXV, dod., s. V.

[53] Aleksander Pope, *Kościół sławy. Poema wierszem polskim ułożone*, Wilno, druk. Pijarów, 1799. Ded. wierszem: Janowi Fryzelowi, Gubernatorowi Litewskiemu. Estr. XIII, 479. Przyczynki do działalności Friesela z lat 1799—1801, jako gubernatora wileńskiego, znajdują się w *Pamiętnikach życia* ks. Stanisława Jundziłła, wyd. Antoni M. Kurpiel, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. XIII, Kraków 1914, s. 70, 71, 73, 76.

[54] *Rozmyślania wieśniacze*, Wilno, druk. Pijarów, 1799. Estr. XIII 479, bez egz. Druk w zbiorach J. Michalskiego.

[55] *Wiersz do Naj. Imperatora Pawła Piotrowicza*, Wilno 1799. Estr. XIII, 480, bez egz.

[56] Voltaire, *Nanina czyli Uprzedzenie zwyciężone. Komedia w 3 aktach*, przez Ign. Bykowskiego wierszem ułożona. Wilno, druk. Diecezjalna, 1799. Estr. XXXIII, 313.

[57] Estreicher notuje następujące pozycje beletrystyczne Bykowskiego w r. 1799: *Abukir. Powieść*. Estr. XIII, 478, bez egz. — *Fondros i Adelaida. Powieść sabaudzka*, Wilno, druk. Pijarów, 1799. Estr. XIII, 478. — *Klaudyna. Powieść*, Wilno 1799. Estr. XIII, 479. — (...) *mire. Powieść*, Wilno 1799. Estr. XIII, 479, bez egz., z luką w tytule. — *Waleria. Powieść*, Wilno 1799. Estr. XIII, 479, bez egz.

[58] Por. wyżej przyp. 53.

[59] Druk nie znany Estreicherowi.

[60] Estreicher notuje jako druk: *Sposób pewny sądzenia o guście*, Wilno 1799. Estr. XIII, 479, bez egz.!

siąciu uwagach wierszem[61], 4to Tom pierwszy *Rewolucji Francuskiej* przez Desoduarsa wydanej[61a], i kilka powieści. Tłomaczone i przerabiane dzieła dramatyczne są te: 1mo *Zwodziciel. Komedia w pięciu aktach*, do której aryjki moje dodałem, 2do *Demokryt, filozof grecki*, wierszem[62], 3tio *Armida, czyli Fortele miłości. Opera wierszem*, 4to *Śmierć Dydony. Opera wierszem.*

Zacząłem potym sił własnych próbować w dziełach dramatycznych i napisałem oryginalnie: 1mo *Zoroaster. Trajedia*, 2do *Westalka. Trajedia*, 3tio *Belizar. Trajedia*[63]; tę trajedią przerobiłem po przeczytaniu Franciszka Karpińskiego, mojego Przyjaciela i sławnego Poetę, któremu wszystkie dzieła moje dawałem do poprawy w roku 1806-tym. 4to *Śmierć Hektora. Trajedia*, którą Najjaśniejszemu Aleksandrowi Pierwszemu, Imperatorowi przypisałem, 5to *Adelaida. Trajedia*, 6to *Śmierć Jasińskiego czyli Dobycie Pragi. Trajedia*, 7mo *Zbrodniarze po śmierci ukarani. Trajedia.*

Z dzieł zaś dramatyczno-komicznych te oryginalnie napisałem: 1mo *Królowa Bona. Drama*, 2do *Alcyra. Drama*, 3tio *Trzy Gracje. Drama liryczne*, 4to *Palemon. Drama liryczne*, 5to *Wenera z piany morskiej rodząca się. Opera*[64], 6to *Sędzia niesprawiedliwy. Drama.*

Napisałem takoż dzieło o poprawie rolnictwa. Takoż napisałem List do Towarzystwa Warszawskiego z dodanymi osobno czterma uwagami na zapytanie, czy reforma Marcina Lutra przyniosła jaki pożytek dla religii[65].

---

[61] Estreicher notuje jako druk: *Zabawy z sobą samym*, Wilno 1799. Estr. XIII, 480, bez egz.!

[61a] Faulin-Desodoards Antoine, *Histoire philosophique de la révolution française*. Nouvelle édition. Paris 1797. 5 części. Bykowski przekładał niewątpliwie z „wydania nowego" (konstatacja bibliograficzna prof. Emila Kipy).

[62] Estreicher notuje jako druk: *Demokryt, filozof grecki. Komedia*,. Wilno 1799. Estr. XIII, 478, bez egz.! Zapewne ten sam tekst ukazał się w wydaniu: *Demokryt, filozof grecki, mniemany wariat. Komedia w 3 aktach, wierszem*, Wilno, Marcin Dymiński, 1808. Estr. I, 172, VI, 93.

[63] Jan Franciszek Marmontel, *Belizar*, Wilno 1799. Estr. XXII, 183 notuje z pytajnikiem (?) i uwagą: „Podaje tłumacz w Kurierze Litewskim, 1799, nr 114, jako wyszłe".

[64] *Wenera z piany morskiej rodząca się. Opera oryginalnie wierszem polskim napisana, we 2 aktach*, Wilno, M. Dymiński, 1808. Estr. I, 173.

[65] Rozprawa Bykowskiego, zawierająca odpowiedź „na zapytanie, czy reforma Marcina Lutra przyniosła jaki pożytek dla religii" („z dodanymi osobno czterma uwagami"), stanowi zapewne pismo, przygotowane na konkurs, ogłoszony przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie 3 marca 1805 r. na temat: „Jaki wpływ miała reformacja Lutra do stanu politycznego w Pol-

To wszystko w rękopiśmie leży. Innych, drobniejszych pism nie wyliczam. Mam teraz lat pięćdziesiąt pięć. Jeżeli w dalszym ciągu życia mojego będę miał sposobność, a co się ważnego wydarzy, nie omieszkam napisać.

Rozważając bieg życia mojego, kiedy się w tył obejrzę, widzę pasmo nieszczęść do przyrodzenia człowieka przywiązane, w które albo młodość bez doświadczenia, albo zbiegłe razem okoliczności lub namiętności rozhukane, albo wreszcie powszechne w ciągu jego nieszczęście, jakiego doświadczyliśmy przy utracie naszej ojczyzny, o czym w wielu dziełach moich obszernie wyjaśniłem. Stąd widzieć jaśnie można, iż żaden żyjący człowiek, od najwyższego do najniższego, od nieszczęścia wywiązać się nie może. Lud-

---

szcze i postępku oświecenia narodowego?". Bykowski przesunął jednak problematykę swojej rozprawy ze „stanu politycznego" i „oświecenia narodowego" na sprawy religii. Mimo tej różnicy ujęcia nie wahamy się widzieć w liście Bykowskiego „do Towarzystwa Warszawskiego" pismo konkursowe TPN z r. 1806. — Jedyny, znany dotychczas rezultat naukowy konkursu stanowiła rozprawa Ignacego Potockiego, *Odpowiedź na zapytanie Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, napisana „w miesiącu styczniu 1806 roku". Rozprawę Ign. Potockiego ogłosił z rękopisu i skomentował Stanisław Kot, *Reformacja w Polsce*, II, 1922, s. 139—160. Protokoły TPN mówią wyraźnie o dwu rozprawach konkursowych, z których pierwsza pojawia się na posiedzeniu 1 kwietnia 1806: „Sekretarz, zdając sprawę z czynności działów [...], donosi razem o przysłanej i czytanej już na sesji działu rozprawie pod nr 1, odpowiadającej na zapytanie »Jaki miała wpływ reformacja Marcina Lutra *etc.*«, pod napisem [puste miejsce w protokole]" (nr 59, k. 136). Dopiero na posiedzeniu następnym, 13 kwietnia, protokół mówi „o piśmie No 2", nadesłanym — jak wynika z kontekstu — „pod napisem": *„Si quid hic scriptum dictumve contra veritatem, inscriptum indictumque esto"*. Jest to — w nieznacznej odmianie frazeologicznej — motto Potockiego, jak o tym świadczy edycja Kota. Tak więc rozprawa pierwsza, zanotowana 1 kwietnia 1806, należy do innego autora, właśnie do Ignacego Bykowskiego. — Także do rozprawy Bykowskiego zdaje się odnosić jedna jeszcze nota protokołu z 4 maja 1806: „sekretarz zdając sprawę o czynnościach działów, doniósł, że dział III (literatury) zaprzątał się rozwagą dysertacji „o wpływie nauki Lutrowej" (nr 59, k. 140), gdy rozprawę Potockiego czytała w tym czasie bardzo uważnie osobna komisja konkursowa. — Protokoły z posiedzeń: 13 kwietnia, 20 kwietnia, 4 maja, 11 maja (nr 59, k. 137, 139, 140, 143) zawierają przyczynki do historii rozprawy Ign. Potockiego, nie uwzględnione przez komentarz Kota, który w r. 1922 mógł dysponować jedynie nieporządnymi streszczeniami Krausharа. — Kwerendę archiwalną w papierach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, objaśniającą kontakty Ignacego Bykowskiego z Towarzystwem, przeprowadził z niemałym nakładem pracy dr Jerzy Michalski, któremu serdecznie za te materiały dziękuję.

wik szesnasty, król francuski, swej powolności i niedołężności padł ofiarą, żonę zaś jego, Antonię, intryga w tęż przepaść wtrąciła. Doświadczenie nam wskazuje, iż gdy się dąb ogromny wali, i małe schrościny pod jego zwaliskiem trzaskają się. Tak Francja zamieszaniem, a Polska upadkiem swoim wiele to ofiar niewinnych pochłonęły. Z tych uwag napisałem wierszyki następujące, które w *Trajedii Adelaidy* na końcu umieściłem:

Nadto bidny człeka stanie!
W ustawnej jesteś odmianie.
Ledwo kiedy dzionek minął,
By człek w rozpaczy nie ginął.
Gdy zda się, że prosto dąży,
Aż traf go w przepaści grąży *etc.*

Zastanawiając się zaś nad swoim własnym życiem i nad przypadkami, następujący wiersz napisałem do Tadeusza Mostowskiego[66]:

Kiedy rozważam całe moje życie,
Widzę, że z nurtem wody
Upłynął wiek mój młody,
A dni mych było niebaczne użycie.

Dowścip młodziuchny ledwo co rozkwitał,
Wnet stała chęć podniecać,
Ażeby go oświecać,
Nie znając celu, wszytkiegom się chwytał.

Nad swą istnością dumałem zdziwiony,
Żem mógł głęboko myślić...
Wyrażać, mówić, kryślić,
Czułem stąd radość, żem był utworzony.

Wtym dał się słyszeć głos nauczyciela.
Wskazując on pozory,
Struł uciech prawych wzory.
Odtąd z jestestwa nie czuję wesela.

[66] Wiersz autobiograficzny „Do Tadeusza Mostowskiego", wpisany do pamiętnika w r. 1806, powstał znacznie wcześniej i pojawiał się parokrotnie w druku. W zbiorze *Wieczory wiejskie,* Warszawa 1787, s. 50 — 59, nosi tytuł: *Do Tadeusza przeze mnie* (niewątpliwie do T. Bykowskiego, po powrocie z kampanii bałkańskiej) i stanowi pierwotną redakcję stylistyczną. Później poemat zmienił adresata. W zbiorze *Rozmyślania wieśniacze,* Wilno 1799, s. 56 — 66, jest skierowany, w przejrzanej wersji stylistycznej, *Do Andrzeja* (postaci rzeczywistej, o czym świadczy przypis na s. 65). Wreszcie Bykowski ofiarował utwór Tadeuszowi Mostowskiemu (1766—1842), który mógł w tym czasie szczególnie interesować autora, jako wydawca *Wyboru pisarzów polskich* (t. I—XXVII, 1803—1805).

Rodzice groźną lub niedbałą władzą
Przytępiają w człowieku
Bystrość młodego wieku,
Rzadko im ważność trudów uczuć dadzą.

Aż wnet tysiączne rozrywki i gusta
Serce gwałtownie wzburzą,
Myśl w rozkoszach zanurzą,
Tu się dopiero otwiera rozpusta.

Wszytko mu sprzyja i przymnaża chluby,
Porwany między fale,
Nie chce się dźwignąć wcale,
Lęka się burzy, ale nie swej zguby.

Z zdarzonej pory korzystać nie umie,
Myśl się ustawnie chwieje,
Podchlebują nadzieje,
I że u mety już stanął, rozumie.

Na tym jedynie wszytkim dni me trawił,
Czym bym się dziś ucieszył...
I żebym tam pospieszył,
Gdzie (wiem) z słodyczą, iż się będę bawił.

Kochałem tkliwie i byłem kochany,
Strój miałem według mody
Dla kształtniejszej urody,
I tyś, mój rywal, mógł być pokonany.

Tysiączne razem przed się brałem prace,
A zuchwały i hardy,
Za nic miałem azardy,
Tusząc, zwycięstwem że trudy opłacę.

Czasem słonecznych chroniąc się promieni,
Padłszy w cieniu pod drzewem,
Gdy wiatr chłodził powiewem,
Myślałem, że się los mój już nie zmieni.

I teraz, wpadłszy czasem w zachwycenie,
Zda się, że owe chwile
Idą wstecz do mnie mile
I że w nich moje nasycam pragnienie.

Ni tych urojeń ma dusza pozbędzie,
Jakby znów wiosna miła
Dni mych znów się wróciła,
I chciałbym zawsze zostawać w tym błędzie.

W ocknieniu amant takie czuje dziwy,
Że mu przerwało wcześnie
Szczęście, które miał we śnie,
Znowu chce usnąć, aby był szczęśliwy!

Ilekroć wiodła do uciech ochota,
Mniemałem, że nie błądzę,
Gdy me nasycam żądze,
Chociaż wewnętrznie trapiła zgryzota.

Aż czas mój umysł odmienił nieznacznie,
Postradawszy obiekta,
Porzuciłem projekta
I już nie myślę, jak przedtym, opacznie.

Pod mglistą chmurą, w młodości mej kwiecie
Podchlebnie rozumiałem,
Że wszytko mym udziałem
Ma być, com widział pięknego na świecie.

Aż kiedym zerwał dziś zasłonę grubą
I te ćmę stałe oko
Gdy przenika głęboko,
Widzę aż nadto myśl próżną z mą zgubą.

Łańcuch natury chciałem ujrzeć nieraz,
Aż gdy moja myśl żywa
Dostrzegła te ogniwa,
Żem to otrzymał, żałuję już teraz.

Gdyż stąd poznałem stan bidny człowieka,
Że całe życie błądzi
I częściej mylnie sądzi,
A krok za szczęściem posuwa z daleka[67].

Przykrzyłem, że czas nierychło ucieka!
Wnet stanąłem u mety,
Com tak pragnął, niestety,
Straszny, ach, straszny moment, co mnie czeka.

Uciech zdradliwych dość i innych było,
Co uniósł w swoim biegu
Czas do wieczności brzegu,
Rozważać przeszłość jednak zawsze miło.

Mniemałem, żem jest aż nadto szczęśliwy!
Gdym nocy i poranki
Trawił u mej kochanki,
Jej powab rzadki wielbił umysł tkliwy.

Byłem u siebie mocno przekonany,
Żem się ja tylko liczył,
Com tę piękność dziedziczył,
I żem wzajemnie od niej ukochany.

---

[67] Strofa dopisana na marginesie rkpsu.

Wszytkie ochoczo pełniłem rozkazy,
A jak jedyne Bóstwo,
Czciłem w niej wdzięków mnóstwo,
Przyjemne nawet były jej urazy.

Myślałem rychło, że u mety stanę,
A po tej przykrej dobie
Będę szczęśliwym sobie,
Kiedy w nadgrodę jej serce dostanę.

Ale zwierciadło prawdy błąd mój wyda,
W nim widzę z zawstydzeniem,
Iż chytrym omamieniem
W ogrodzie swoim trzyma mnie Armida.

Tu się dopiero mój umysł oświeci,
A w serca mego czczości
Ujrzę sidła miłości,
Do których wielu obłąkanych leci.

Tak to swe miłość ubarwia nadzieje!
Wskazując obiekt z dala,
Do rozkoszy zapala,
Która użyciem częstym gdy słabieje[68],

Wtenczas oziębła wierność już jej strzeże,
Tej wolą swą poddawszy,
Wolności postradawszy,
Na miłosne się udadzą kradzieże.

Z początku było to zabawką grzeczną,
Ale po krótkiej chwili
W zwyczaj ją zamienili,
A na ostatek w potrzebę konieczną.

To, com okryślał dotąd, wszytko za nic!
O srogie przeznaczenie!
Żal czuję na wspomnienie
Złości, które mię trapiły bez granic.

Wszytkichem ludzi miał za mych współbraci,
Żyjąc z nimi bez zwady,
Nie lękałem się zdrady,
Myśląc, że każdy przyjaźnią odpłaci.

Serce i dom mój był dla nich otwarty,
Z pomocąm się k nim spieszył,
Abym w smutku pocieszył,
W potrzebie każdy był ode mnie wsparty.

---

[68] *„Omnis appetitus placet, experientia displicet"*. (Przypis Bykowskiego).

Ale mniemania mnie moje zawiodły!
Postrzegłem (co za dziwy!),
Że się zwał sprawiedliwy
Ten, co mię odarł i co z gruntu podły.

Z żalem patrzyłem, jak prześladowano
Wszędy słuszność niewinną,
A zaś potwarz złoczynną
Z poklaskiem podłym za cnotę uznano.

Nadstawiam ucha i podstąpię dalej,
Ale chytrość haniebną
Zwą dobrocią potrzebną,
Obrzydłe kłamstwo wszyscy uwielbiali.

Każda społeczność w podchlebców obfita,
Zacnością u nich pycha,
Z zawiści każdy wzdycha,
A pod obłudą pobożność ukryta.

Zdrajca nikczemny, z nim łakomiec drugi,
Pełni obydwa zbrodni,
Zepchnąwszy tych, co godni,
Sami usiedli na miejscu zasługi.

Widziałem człeka w ostatniej rozpaczy,
Co go przyjaciel zdradził
I w więzieniu osadził,
A jego dobro swym piątnem oznaczy.

Możniejszy każdy tyranem okrutnym,
Szuka pory wydarcia,
Niewinność nie ma wsparcia,
Słabszy jest zawsze jego łupem smutnym.

Ludzie śmiertelni! zaliż więc potrzeba,
Zaprzestawszy was kochać,
Wzdychać, jęczeć i szlochać,
A na mój utwór słać skargi do Nieba!

Lecz gdy przypomnę sobie Tadeusza,
Spokojność wnet powraca,
Smutek się we mnie skraca
I nie tak srogą boleść czuje dusza.

Przy nim gdy jestem, wcale zapominam,
Iż tamci są zdradliwi,
Przewrotni, podli, mściwi,
Ni na podejścia skargi próżne wszczynam.

Gdy się podłością natury w nich brzydzę,
Że zgryzoty nie czuli,
Gdy zdradę na mnie knuli,
To w nim natomiast jej szlachetność widzę.

Bez niego w ostęp ciemny bym uciekał,
A postrzegłszy z daleka,
Chroniłbym się człowieka,
Tam na czcze imię cnoty bym narzekał.

Chytrości nieraz stawszy się ofiarą,
Tknięty koniecznym musem,
Powtarzałbym z Brutusem:
„Cnoto! nie jesteś, tylko płonną marą!".

Życzeniem jest moim najusilniejszym, ażeby grób mój był tam, gdziem się rodził i gdzie przodkowie moi najpierwsze zawiązki życia wzięli. Na kamieniu zaś grobowym chciałbym, gdyby ten był napis Wirgiliusza: *„Cecini pascua, rura, duces"*[69].

---

[69] W rękopisie Bykowskiego „napis Wirgiliusza" ma dziwną grafikę: *„Cecini! Pascua, Rura, Duces"*. Tekst ten pamiętał Bykowski już od dawna, jak tego dowodzi obszerny przypis o Wergiliuszu w poemacie *Kościół sławy*, Wilno, druk. Pijarów, 1799, s. 36, przyp. 28: „Umarł Wirgiliusz w Neapolu, przedtym zwanym Parthenope, i jest blisko miasta na górze jednej wysokiej pochowany, gdzie dotąd grób jego w wielkim jest poszanowaniu. Przed zgonem swoim Wirgiliusz sam sobie nadgrobek napisał po łacinie w tych wyrazach:

Mantua me genuit, Calabri repuere [!], tenet nunc
Parthenope. Cecini pascua, rura, duces.

Toż samo po polsku:

Mantua życie dała, w Kalabryi schodzę [!],
Parthenope grób; Piałem pasze, role, wodze."

Tekst Bykowskiego ma błąd literowy: *repuere* (gdy w wersji oryginalnej i np. w artykule Ign. Krasickiego, *Wirgiliusz*, Co tydzień, 1798, nr 22, s. 201: *rapuere*); tłumacz nie mógł sobie dać rady z tak zniekształconym zapisem i przekładał go: „w Kalabryi schodzę". Końcowe „Piałem pasze" przedstawia nieporadną groteskę literacką, której Bykowski nie umiał uniknąć. Dla zatarcia tego wrażenia przeczytajmy co prędzej dystych nagrobny Wergiliusza w przekładzie Kazimierza Morawskiego, *Historia literatury rzymskiej za cesarza Augusta. Vergilius i. Horatius*, Kraków 1916, s. 38:

Mantua dała mi życie, porwali Kalabrzy, a dzierży
Teraz Neapol; śpiewałem ja łany, polany, rycerzy.

Bykowski, zgodnie z poglądami swojego wieku, uważał napis nagrobny Wergiliusza za jego wiersz oryginalny. Konfrontację tej archaicznej filologii z filologią naukową wykonać łatwo przy pomocy zbioru wergiliańskiej tradycji biograficznej: Ernst Diehl, *Die Vitae Vergilianae und ihre antiken Quellen*, Bon 1911, gdzie epigraf pseudowergiliański notują: *Donat-Sveton*; *Donatus auctus*, *Probus*, *Filargyrius*, *Vita Noricensis s. Pauli*.